



**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Pół wieku temu kard. Stefan Wyszyński poprowadził Polaków do złożenia Jasnogórskich Ślubów Narodu. Bez wątplenia był to wyjątkowy akt o wyjątkowych konsekwencjach. Jednak treść ślubowania nie wykraczała ponad normę chrześcijańskiego życia. A przecież ślub to, w ścisłym znaczeniu, zobowiązanie się do czegoś szczególnego. Trzeba więc pamiętać, że to Bóg uczynił Polakom łaskę, że śluby mogli złożyć i po latach je odnowić. My zaś, gdy je wypełniamy, żadnej łaski nie robimy. ■

ZA TYDZIEŃ

- TRZYDZIEŚCI LAT OAZY W diecezji
- PARAFIA PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W Lubsku

W całej diecezji odnawiano Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

Jacy będziemy po ślubach?

Gdy bp Adam Dyczkowski uczestniczył 26 sierpnia w uroczystościach na Jasnej Górze, w gorzowskiej katedrze odnowienie narodowych ślubów przyjmował bp Edward Dajczak.

– Słuchałem wtedy z rodziną transmisji radiowej. Byliśmy bardzo wzruszeni i boleliśmy nad tym, że nie było tam aresztowanego Prymasa – wspomina 26 sierpnia 1956 r. gorzowianin Edward Mazierski. O wieność składanym zobowiązaniom pytał pół wieku później bp Dajczak. W homilii podkreślił rolę kard. Stefana Wyszyńskiego. – Trzeba się o takich ludzi modlić. Naród, który nie ma przywódcy, jest biedny – mówił kaznodzieja. Zauważył też zmieniający się stan polskiego patriotyzmu. – Zapytałem dziewczynę na przystanku Woodstock, co dla ciebie znaczy Polska? Odpowiedziała, że nic. Pół wieku temu chyba nikt, prócz zdrajców, tak by nie powiedział.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Choć wśród zgromadzonych większość stanowili dorośli, była tam także młodzież. – Usłyszałam o tej uroczystości i poczułam, że chciałabym tu być. Pierwszy raz widzę tekst ślubów, ale żyję w Kościele i ich sens nie jest dla mnie nowy – mówi Ewa Baraniuk z Ruchu Światło-Życie.

Małej znajomości treści ślubów próbowali zaradzić gorzowscy duszpasterze. – Wydrukowaliśmy 20 tys. egzemplarzy. By-

Kopia obrazu Czarnej Madonny pamięta gorzowskie uroczystości Millennium Chrztu w 1966 r.

ły dostępne we wszystkich kościołach Gorzowa – mówi ks. Zbigniew Samociak, proboszcz katedry. Po procesji z kopią jasnogórskiej ikony, w której szły poczty sztandarowe straży miejskiej, wojska, policji, harcerzy, kombatanów i grup modlitewnych, biskup poświęcił tablicę na pamiątkę 50. rocznicy ślubów, którą ufundowali gorzowski ruch trzeźwościowy i mieszkańcy Gorzowa.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

ŻAGAŃ–SPREMBERG – NIECODZIENNA LEKCJA HISTORII



ZBIGNIEW ANICKI

Do Żagania często przyjeżdżają Brytyjczycy. – Są emocjonalnie związani z obozem jenieckim dla lotników alianckich Stalag Luft 3. Tu miały miejsce słynne uciezki i ewakuacja 27 stycznia 1945 r. – wyjaśnia Jacek Jakubiak, dyrektor Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych. Tym razem lotnicy z bazy w Northolt przeszli pieszo trasę ewakuacji jeńców z Żagania do Spremburgu. Towarzyszyli im trzej byli jeńcy Stalagu: gen. Charles Clark, Andrew Wiseman i Ivor Harris. – To świetna okazja, by dowiedzieć się prawdy o historii bezpośrednio od weteranów – mówił Peter Beer i jego 12-letni syn Christian. Od niedzieli do wtorku śmiałkowie maszerowali m.in. przez Iłowę, Gozdnicę, Przewóz i Bad Muskau. ■

Dyrektor J. Jakubiak prezentuje lotnikom przed ich wymarszem makietę Stalagu Luft 3

Pościć, aby świętować

PRAWOSŁAWNI. Kościół prawosławny obchodził 27 sierpnia uroczystość Zaśnięcia NMP, w Kościele rzymskokatolickim obchodzoną jako Wniebowzięcie NMP. Święto poprzedził dwutygodniowy „post uspieński”. – Jezus Chrystus pościł przed szczególnymi wydarzeniami. W prawosławiu mamy zatem kilka postów: pięćdziesiąt dni przed Dużą Paschą, czyli Wielkanocą, czterdzieści dni przed Bożym Narodzeniem, zwanym Małą Paschą. Mamy także tzw. petrówkę – post przed uroczystością św. Piotra i Pawła, który trwa, w zależności od daty Wielkanocy, od kilkunastu dni do kilku tygodni, i właśnie post uspieński. Posty mają dla nas duże znaczenie. Wielu wiernych zachowuje je bardzo dokładnie i nie je mięsa przez wszyst-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

kie dni – mówi ks. mitrat Bazyl Michałczuk, proboszcz prawosławnej parafii pw. Narodzenia NMP w Gorzowie Wlkp. (na zdjęciu).

Długo oczekiwany kościół



KRZYSZTOF KRÓL

Bp Paweł Socha poświęcił kościół i sprawował uroczystą Mszę św.

GRYŻYNA. 26 sierpnia dla mieszkańców niewielkiej miejscowości był wyjątkowym świętem. Wszystko za sprawą poświęcenia nowego kościoła. Poprzedni

ewangelicki kościół z 1782 roku został na przełomie pięćdziesiątych i sześćdziesiątych lat zamknięty i rozebrany przez ówczesne władze. – Później została wybudowana mała kaplica na cmentarzu. Po pewnym czasie zrodziła się myśl wśród gryżyńskiej społeczności, żeby budować kościół – wyjaśnia Józef Jędrzejek, przewodniczący komitetu odbudowy kościoła. Budowę świątyni rozpoczęto w 1997 roku. Jak przyznaje ks. J. Jędrzejek, najtrudniejszą sprawą było zgromadzenie środków finansowych. – Ten kościół wybudowano dzięki ofiarności miejscowych i przyjezdnych. Dużo pomógł ks. Tadeusz Czapkiewicz – wyjaśnia bp Paweł. Liczne zgromadzeni mieszkańcy Gryżyny byli wzruszeni. – To wielkie wydarzenie. Wybudowaliśmy kościółek – mówiła przejęta Stanisława Pilecka.

Zmarł ks. Jan Najkowski

GORZÓW. W Hospicjum św. Kamila zmarł po długiej chorobie 20 sierpnia ks. Jan Najkowski. Uroczystości pogrzebowe odprawił 24 sierpnia w Strzelcach Krajeńskich bp Edward Dajczak. Ciało zmarłego pochowano na tamtejszym

cmentarzu. Ks. Jan Najkowski urodził się w 1948 r. w Ciecinnie Kościelnym. Świecenia przyjął w 1976 r. Był wikariuszem m.in. w Gorzowie, Rzepinie, Lubsku, Świebodzinie i Bledzewie, a proboszczem w parafiach w Ulimiu i w Ługach.

Energia dla duszpasterza

GORZÓW WLKP. Gorzowscy energetycy świętowali swój dzień 27 sierpnia w kościele pw. Chrystusa Króla. Mszy św. przewodniczył bp Adam Dyczkowski. – Jak ważna jest służba energetyków, przekonali się mieszkańcy Nowego Jorku, gdy przed laty miasto zostało całkowicie pozbawione prądu. Stworzyliśmy taką cywilizację, w której bez elektryczności nie można normalnie żyć – mówił biskup, który w energetycznym święcie uczestniczył już po raz siódmy. – Choć nie jest to święto kościelne, łączymy je z Eucharystią – mówi Michał Saganowski z duszpasterstwa energetyków. Energetycy dziękowali też odchodzącemu na emeryturę ks. Jerzemu Płóciennikowi, swemu wieloletniemu duszpasterzowi. Podziękowania złożył Henryk Szalek, dyrektor go-

rzowskiej ENEA (na zdjęciu). – Spotykaliśmy się m.in. na oplatku, pielgrzymkach i w Dniu Energetyka. Jako ksiądz miałem także wejście do zakładu pracy o każdej porze – mówi ks. J. Płóciennik. Gorzowscy energetycy ufundowali też oświetlenie stacji drogi krzyżowej w kościele pw. Chrystusa Króla. Za dar dziękował nowy proboszcz parafii ks. Tadeusz Lityński.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

III Diecezjalna Pielgrzymka Pszczelarzy

ROKITNO. Ponad 200 pszczelarzy przyjechało przed oblicze Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. Uroczystą Mszę św. odprawił bp Paweł Socha wraz z ks. kustoszem Tadeuszem Kondrackim oraz ks. Eugeniuszem Marciniakiem, krajowym duszpasterzem pszczelarzy. – Św. Ambroży powiedział kiedyś, że pszczelarze to arystokracja wśród profesji. To, że jest się pszczelarzem, to zobowiązuje – mówił w czasie kazania ks. Marciniak. W woj. lubuskim jest 750 pszczelarzy. – Mamy w posiadaniu dwadzieścia dwa i pół tysią-

ca rodzin pszczelich. Ludzie pragną tej pielgrzymki. Tutaj nabieramy chęci do pracy w pasiekach – wyjaśnia Edward Burczy, prezes Lubuskiego Związku Pszczelarskiego. E. Burczy jest pszczelarzem od 46 lat. – Pszczoły to moja wielka pasja. Mam dopiero 74 lata (śmieje się), dzisiaj mi zabrać pszczoły i mnie nie ma – dodaje. Podczas Mszy św. pszczelarze przynieśli w darach miodowe produkty, m.in. paschał i słoik miodu (na zdjęciu). W tym roku do poczty sztandarowego dołączyło koło żarskie.



KRZYSZTOF KRÓL

Obwodnica Międzyrzecza kosztowała blisko 90 milionów złotych

Wielka ulga dla miasta i kierowców

— Mieszkam przy głównej ulicy. Domy pękają. Jest bardzo duży ruch. Obwodnica to wybawienie dla miasta — mówi Czesław Żdanowicz z Międzyrzecza.

Wprawdzie stan polskich dróg pozostawia wiele do życzenia, a kierowcy narzekają na niewielką ilość autostrad, to jednak otwarty 23 sierpnia 6,5-kilometrowy odcinek ekspresowej drogi krajowej S3 cieszy nie tylko kierowców stojących w międzyrzeczckich korkach.

Kościół św. Jana Chrzciciela usytuowany jest przy głównej ulicy. Budynek plebanii stoi trochę dalej przy ul. Spokojnej, ale także blisko głównej drogi. Dotąd jej nazwa nie miała odzwierciedlenia w rzeczywistości, proboszcz ks. Marek Walczak ma jednak nadzieję, że teraz będzie inaczej. — To duża ulga zarówno dla przejeżdżających przez Międzyrzecz i dla



KRZYSZTOF KRÓL

mieszkańców. Jedni i drudzy byli skonfliktowani. Jadący z Gorzowa lub Zielonej Góry chcieli jak najszybciej przejechać. A my chcieliśmy w miarę sprawnie jeździć po naszym mieście. Nie było to możliwe, szczególnie latem. Na szczęście otwarcie tej drogi pozwoli nam odetchnąć i obudzimy

Tuż przed przecięciem symbolicznej wstęgi, trasę poświęcił bp ordynariusz. Na zdjęciu (od lewej) min. Jerzy Polaczek, bp Adam Dyczkowski, p.o. wojewody Ireneusz Madej

się w innym mieście — wyjaśnia ks. Walczak.

Drogę wykonano ze środków Europejskiego Banku Inwestycyjnego oraz budżetu państwa. Na uroczystości otwarcia obecny był minister transportu i budownictwa Jerzy Polaczek, który zapewnił że środki na realizację trasy S3 są już

zaplanowane. — Z prawdziwą satysfakcją otwieramy dzisiaj jeden z odcinków drogi, która jest priorytetowym zadaniem rządu na lata 2007–2013. To na razie cegiełka w tym projekcie. Chcę w sposób jednoznaczny, kategoryczny i odpowiedzialny powiedzieć, iż w tym terminie ta inwestycja zostanie realizowana — zapewniał.

W naszym regionie powstają nowe obwodnice, m.in. w Gorzowie Wlkp. i w Sulechowie. Prace ruszyły także w Nowej Soli. Obwodnice są już m.in. w Zielonej Górze, Żarach, Żaganiu, Gubinie i Świebodzinie. — Do roku 2013 wszystkie miasta, które leżą na trasie S3 będą ominięte, m.in. Skwierzyna — wyjaśnia zastępca dyr. Wiesław Staruch, z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, oddział w Zielonej Górze.

Wypada zatem cierpliwie czekać, aż jazda po regionie będzie naprawdę komfortowa.

KRZYSZTOF KRÓL

Trwają prace renowacyjne w katedrze i konkatedrze

Dwie wieże

Najważniejsze kościoły diecezji zaczynają drugą młodość.

Wieża gorzowskiej katedry wkrótce zostanie odnowiona. Remontu doczekają się okna i schody. Dla mieszkańców i turystów dostępna będzie platforma widokowa. Konserwatorzy nie zapomną też o dachu, a nowe oświetlenie zewnętrzne podniesie atrakcyjność nie tylko najważniejszej gorzowskiej budowli, ale i całego miejskiego centrum. Koszt remontu to milion 800 tys. złotych. — 60 proc. pozyskaliśmy z Unii Europejskiej, 15 proc. dostaliśmy od miasta, jedną dziesiątą pokryje budżet państwa, a pozostałe 15 proc., czyli 270 tys. złotych parafianie. To dla nas ogromna kwota — mówi ks. Zbi-



ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

gniew Samociak, proboszcz katedralnej parafii pw. Wniebowzięcia NMP, licząc na dalszą życzliwość sponsorów i urzędników. Koniec prac planowany jest na marzec przyszłego roku.

Z lewej: Widok z wieży katedry niedługo będą mogli podziwiać zwiedzający. Z prawej: Kolor konkatedralnej wieży wybierali mieszkańcy miasta



Podczas gdy gorzowska wieża czeka na nowe oblicze, wieża konkatedry pw. św. Jadwigi już się nim cieszy. Dawny różowy kolor jej murów zastąpił ciemny beż z odcieniem oliwki. Grun-

towny remont najstarszej świątyni w Zielonej Górze ruszył już w 1999 r. Wymieniono wtedy dach i odrestaurowano wnętrze kościoła. W tym roku zakończono renowację konkatedralnych murów, uzupełniono fugi, oczyszczono cegły, a niektóre z nich wymieniono. Do kościoła wróciły też odrestaurowane płyty epitafijne i posąg św. Jana Nepomucena. To jednak jeszcze nie koniec prac. — Na powrót do całkowitej świetności czeka jeszcze ambona, boczne ołtarze, dwa obrazy, nad którymi pracują toruńscy konserwatorzy, oraz ołtarz Bożego Grobu w dzisiejszej kaplicy grekokatolickiej — mówi ks. Włodzimierz Lange, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

– Przez dwa tygodnie jesteśmy tutaj jakby uwięzieni i **jedyna rzecz, którą możemy tutaj robić, to grać muzykę.** To piękne miejsce – mówi dyrygent i flecista Alexis Kossenko z Francji.

Już po raz czwarty w Paradyżu o

Tutaj czas s

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

Pomysł festiwalu zrodził się przy okazji nagrywania płyty z muzyką dawną dla szwedzkiej wytwórni. – Zastanawialiśmy się, gdzie to zrobić – mówi główny organizator Cezary Zych. – Pomyślałem wtedy, że potrzebujemy izolacji i wyjątkowego miejsca. Przypomniałem sobie o Paradyżu i dzięki gościnności tułtejszych gospodarzy przyjechalismy nagrywać w listopadzie.

Dwa lata później było kolejne nagranie. Właśnie wtedy powstał pomysł zorganizowania festiwalu. Jednego wieczoru klawesynista Allan Rasmussen ćwiczył do koncertu. – Wszyscy szli spać, a on zostawał późnym wieczorem w kościele. Słuchając go jednego wieczoru, pomyślałem sobie, że byłoby to idealne miejsce na koncerty. Nazajutrz poszedłem do ks. rektora Ryszarda Tomczaka. Powiedziałem, że musimy zrobić tutaj festiwal, bo by-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

łoby grzechem nie wpuścić tutaj ludzi – wyjaśnia C. Zych.

Publiczność z otwartym sercem i głową

Atmosferę festiwalu oprócz miejsca i muzyków tworzy przyjeżdżająca na koncert publiczność. „Takiej publiczności nie ma nigdzie” – mówią koncertujący tutaj muzycy. – Z jednej strony tak skoncentrowanej i uważnej, a z drugiej tak entuzjastycznej – wyjaśnia główny organizator. – Dla muzyków to ideał – jak grają, to im nikt nie przeszkadza, a jak

kończą, to otrzymują autentyczne podziękowania. Odbiorcą festiwalu jest człowiek współczesny o otwartej głowie, czyli ktoś, kto nie myśli schematami, że aby słuchać tej muzyki, to trzeba coś wiedzieć – dodaje.

Wprawdzie festiwal odbywa się dopiero po raz czwarty, ale ma już swoich wiernych fanów. Lekarz z gorzowskiego hospicjum Jacek Zajączek przyjeżdża tu od początku. – Nie opuściłem żadnego koncertu. Swoje miejsce znajdują tutaj także młodzi ludzie jak Marta Ciesielka z Głogowa. – Ta muzyka grana jest z

Koncert Wieczorny. – Idea była taka, że to będzie festiwal, w którym głównym gospodarzem i bohaterem będzie jedna orkiestra Arte dei Suonatori – mówi C. Zych

Na dole od lewej:
W tym roku po raz pierwszy zaprezentował się zespół Alpha z Danii. Ich domeną jest improwizacja.

Zespół Arte dei Suonatori należy dzisiaj do czołówek polskich orkiestr grających na instrumentach dawnych



KRZYSZTOF KRÓL



KRZYSZTOF KRÓL

był się festiwal „Muzyka w Raju”

ę zatrzymał

pasją, a przecież młodzież szuka w muzyce pasji.

Barokowy klimat i otwarte próby

Paradyskie mury urzekły goszczących tu muzyków. Dla ludzi zajmujących się muzyką barokową – jak przyznaje C. Zych – to naturalne otoczenie. Podobnie uważa francuska solistka Mathilde Etienne. – To miejsce sprzyja muzykowaniu, ponieważ jest piękne i barokowe.

Dzień na festiwalu zaczyna się bardzo wcześnie, a kończy późno w nocy. – Do południa i po południu są próby. Później koncerty, które trwają do godziny 23. Potem niektórzy dalej ćwiczą. Tutaj cisza nocna jest tak naprawdę między 3 a 7 – tłumaczy C. Zych. Próby odbywają się niemal wszędzie. W kościele, w pokojach czy nawet w sali gimnastycznej.

Zazwyczaj muzycy nie chcą, aby przeszkadzano im w próbach – widać wtedy tylko efekt końcowy ich pracy. Tutaj jest

Na dole od lewej:

Tata przygotowuje się do koncertu, a Alicja Smolka (w środku) wraz z koleżanką Kasią Olszewską malują pod okiem mamy Anny Smolki

Japoński wiolonczelista i dyrygent, Hidemi Suzuki, wygłosił kiedyś dość kontrowersyjny pogląd, że próby są bardziej interesujące niż sam koncert – mówi C. Zych

inaczej. Próby od rana do rozpoczęcia koncertów są otwarte. – Ludzie przychodzą i widzą, co się nam nie udaje lub jak nie możemy sobie z czymś poradzić. Czasem nawet odbywa się dialog między muzykami a słuchaczami – wyjaśnia C. Zych.

Przez dwa tygodnie muzycy razem grają, jedzą i spędzają wspólnie czas. – Na próbach dzielimy się uwagami. Nie tylko dyrygent ma tutaj głos – mówi skrzypaczka Martyna Pastuszka z Rudy Śląskiej.

Muzyczne i rajskie historie

Wprawdzie festiwal nie ma jeszcze długiej historii, ale ma swoją znaną przez wszystkich muzyków anegdotę. – Próby robimy z jednodniowym lub nawet kilkudniowym wyprzedzeniem. Jednego razu cała orkiestra stała przygotowana do koncertu, ale wszyscy czekali jeszcze na kontrabasistę – mówi C. Zych. – W kościele było pięćset osób. Ktoś poszedł do jego pokoju. Okazało się, że bierze prysznic. Zaskoczony zapytał: „To dziś?”. Po prostu pogubił się w grafiku – dodaje z uśmiechem.

Muzycy doceniają nie tylko paradyskie mury i ogrody, ale także atmosferę życzliwości.

– Kiedy przyjechałem tutaj, pierwsze, co zrobiłem – poszedłem do kuchni się przywitać. Chwilę później był obiad, na



który dostałem jajka. Byłem mile zaskoczony, że siostry pamiętały, że nie jem mięsa, i od razu coś przygotowały – wyjaśnia skrzypiek Dymitr Olszewski z Poznania.

Festiwal z domową atmosferą

Muzycy często przyjeżdżają tutaj z całymi rodzinami. To także część atmosfery. Państwo Smółkowie z Pszczyny są już w komplecie. Wczoraj do Stanisława grającego w orkiestrze na kontrabasie i towarzyszącego mu syna Mateusza dołączyła jeszcze żona Anna z dziećmi. – Dla mnie to miejsce jest jak drugi dom – uśmiecha się S. Smółka. – Tutaj odbywa się festiwal, nagrywamy płyty, a czasem, przejeżdżając, gramy tu koncert – dodaje.

Od góry: **Solistka Mathilde Etienne**

Dzieci muzyków próbują

Pani Anna przyjechała po raz pierwszy. Na co dzień uczy muzyki w szkole. Tutaj chodzi na próby i koncerty męża. Już drugi raz do Paradyża przyjechał najstarszy syn państwa Smółków.

Mateusz także jest muzycznie uzdolniony. Od ośmiu lat gra na wiolonczeli. – W tym roku mam dyplom – wyjaśnia.

W pomoc przy festiwalu zaangażowani są klerycy. – Do ich zadań należy m.in. przygotowanie kościoła, sal, a także sprzedaż biletów – wyjaśnia ks. rektor Ryszard Tomczak, współorganizator festiwalu. Pomoc seminarium zauważają muzycy i goście. – Przyjeżdżający tu ludzie mają dwudziestu przyjaźnie nastawionych do siebie kleryków, którzy służą pomocą i wyprzedzają ich oczekiwania. To jest niespotykana rzecz przy okazji innych występów – tłumaczy C. Zych. ■



Popularne oazy istnieją w diecezji już od 30 lat

Potrzeba inspiracji księdza

Z ks. Romanem Litwińczukiem, moderatorem generalnym Ruchu Światło—Życie, rozmawia Magdalena Koziół.

MAGDALENA KOZIÓL: *Od trzydziestu lat oazowicze z diecezji spędzają rekolekcje wakacyjne w Tylmanowej k. Krościenka nad Dunajcem. Kiedy Ksiądz pojechał tam pierwszy raz?*

KS. ROMAN LITWIŃCZUK: – Jeździłem tam od 1977 r. Rok wcześniej, zaraz po maturze, przeżyłem oazę w Łapszach Wyżnych koło Nowego Targu. Pojechałem na nią jako uczestnik, choć byłem już zapisany do seminarium. Od 1977 r. jeździłem już jako kleryk i animator.

Jaka była wtedy Tylmanowa?

– Gdzie dziś jest asfalt i wygodna kładka przez rzekę, kiedyś była łódka i błoto do kolan. Pamiętam, jak kiedyś jakieś animatorki, wysiadłszy z autobusu, weszły w pierwsze napotkane błoto, potaplały się w nim i powiedziały: nareszcie u siebie! Wtedy myślało się z nostalgią nawet o tylmanowskim błocie. Było to miejsce bardzo nam bliskie. Także ludzie byli bardzo życzliwi. Budowało nas ich bardzo proste życie, głęboka wiara i modlitwa. Ważna była też przyroda. Cieszyliśmy się każdym wyjściem w góry. Oaza była też wówczas, w dobie trwającego komunizmu, miejscem doświadczenia wolności. Śledzono nas i szykanowano, ale tam mogliśmy wypiewać i wypowiedzieć w sposób nieskrępowany to, co myśleliśmy.

A te szykany?

– Dotyczyły Kopiej Górki w Krościenku, gdzie było i jest Centrum Ruchu, oraz mieszkańców okolicznych wsi, które przyjmowały oazy. Kiedy były naloty milicji, oazowicze znikali w górach, a miejscowi udawali, że nikt nic nie wie. Poma-



MAGDALENA KOZIÓL

KS. ROMAN LITWIŃCZUK

Kapłan diecezji zielonogórsko-gorzowskiej od 1982 r. W latach 1988–2001 moderator diecezjalny, a od roku 2001 moderator generalny Ruchu Światło—Życie.

galiśmy też spłacać kary, jakie za przyjmowanie nas wymierzano gospodarzom. W ich spłaceniu miał swój udział także kard. Wojtyła. Zawsze bronił oaz.

Oaza to duży wysiłek organizacyjny. Zwłaszcza w czasie kryzysu.

– Masę rzeczy załatwiała się w diecezji, ale np. mięso mieliśmy od gospodarzy, którzy przez cały rok coś nam hodowali. W tamtych czasach dużą pomoc otrzymywaliśmy z Zachodu. Pewien protestant ze Szwecji zgromadził żywność i wysłał oazom w Polsce 30 tiarów! Zachwylił się rekolekcjami oazowymi i długo pomagał katolikom. To był niesamowity ekumeniczny gest.

Dziś zaopatrzenie wygląda już zupełnie inaczej... Jak się zmieniła oaza?

– Najpierw był bujny rozwój. Szczyt przypadł na połowę lat 80. ub. wieku. Na turnu-

sie bywało nawet do 400 osób. Mieszkałi gdzie się tylko dało. Był to czas represji wobec Kościoła i ludzie przyjeżdżali trochę na zasadzie oporu i kontestacji. Poza tym nie było innych ruchów i form religijnego spędzania wakacji. Z czasem się to zmieniło i dziś oazowiczów jest mniej. W ubiegłym roku na oazach wakacyjnych było ok. 50 tys. osób. W szczytowym okresie było to 80 tys. Nasza diecezja w latach 80. ubiegłego wieku miała ponad 3 tys. uczestników. Dziś poniżej tysiąca.

Czy jeździło się tylko do Tylmanowej?

– Najczęściej. Było jeszcze Rytro k. Piwnicznej, Czeczugi, Długie k. Sanoka. Także w diecezji byliśmy w wielu miejscowościach m.in. w Strzelcach Krajeńskich, Gubinie, Bledziewie, Krośnie Odrzańskim, Sławie, Głogowie, Grodowcu, Gryżynie i oczywiście w Rokitnie.

Na czym polegała nowość oaz?

– Oaza była dla mnie pierwszym osobistym zetknięciem się z Pismem Świętym. W latach 70. posiadanie własnego Pisma Świętego graniczyło z cudem. Ruch Światło—Życie, dzięki pomocy różnych wspólnot protestanckich, otrzymał ok. miliona egzemplarzy Biblii. Dano je ludziom do rąk, nauczono czytać i rozważać. W ten sposób bardzo praktycznie realizowała się odnowa soborowa w wymiarze biblijnym. Oaza była miejscem wprowadzania odnowy liturgicznej, nowych zasad, a zwłaszcza zaangażowania świeckich w liturgię. Dziś już się nie dziwimy procesjom z darami, lektorom, komentarzom, czy układanej przez świeckich modlitwie wiernych. Trzecim wymiarem odnowy soborowej był nurt eklezjologiczny. Dzięki ks. Błachnickiemu zobaczyliśmy, że Kościół to nie tylko

tw. czarna międzynarodówka księży i zakonnic, ale że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za jego odnowę i stawanie się wspólnotą wspólnot.

A co wniosła nasza diecezja?

– Moderatorem generalnym, ale nie wiem, na ile przysłużył się to Ruchowi (*śmiech*). Angażowaliśmy się w różne dzieła. Naszą „specjalnością” stały się diakonie muzyczna i liturgiczna. Od 25 lat dobrze funkcjonuje KAMUZO (Kurs Animatorów Muzycznych Oazy) i KODAL (Kurs dla Animatorów Liturgii). Tego w wielu diecezjach nie ma. Nasza należy do nielicznych, które mają diakonię ewangelizacji i diakonię miłosierdzia.

Trzeba też pamiętać o księżach, którzy zaczęli oazę, takich jak ks. Jan Pawlak, który prowadził oazy młodzieżowe i oazy rodzin, ks. Zygmunt Lisiecki, najdłużej posługujący moderator, który do dzisiaj prowadzi oazy III stopnia, ks. Andrzej Szukdlarek, ks. Stanisław Wencel, ks. Stanisław Jaworecki czy ks. Władysław Pawlik. To tylko niektórzy z długiego szeregu moderatorów. Był wśród nich także bp Edward Dajczak.

Jaka jest dzisiejsza kondycja naszej oazy?

– Realizujemy swój charzmat, prowadząc ludzi ku dojrzałej wierze. Mam wrażenie, że trochę brakuje dynamiki wspólnotom w parafialnym. Kiedyś prawie w każdej większej parafii istniała oaza. Dziś już tak nie jest. Jedną z przyczyn jest zmęczenie księży katechezą szkolną i dlatego brakuje im sił i czasu na dodatkowe zaangażowanie. A tu, zwłaszcza w pracy z młodzieżą, potrzeba inspiracji księdza. Młodzież sama nie ruszy, animator sam nie da rady. Cieszę się więc najmłodszym pokoleniem księży, które włącza się do tej posługi – to dobrze rokuje na przyszłość. ■

Diecezjalna Caritas wspiera potrzebujące dzieci

Już czas do szkoły

Ku ucieście uczniów początek roku odbędzie się dopiero 4 września. Rodzice jednak się martwią, gdyż szkolne wydatki to spore nadszarpnięcie domowego budżetu.

Od 25 do 27 sierpnia odbyła się wakacyjna zbiórka przyborów szkolnych pod hasłem „Z uśmiechem do szkoły 2006”. Do zamknięcia numeru GN nie była jeszcze znana dokładna ilość zebranych pieniędzy i przyborów. W zeszłorocznej akcji blisko 350 wolontariuszy z 40 Parafialnych Zespołów Caritas zebrało 20 tys. zł oraz różnorakie przybory szkolne. – Udział w tegorocznej akcji zadeklarowało 31 Parafialnych Zespołów Caritas, które przeprowadzą zbiórkę w sklepach oraz w kościołach – wyjaśnia Grzegorz Idziak, zastępca dyrektora diecezjalnej Caritas. G. Idziak dobrze wie, że wyprawka dla dziecka jest kosztowna, gdyż sam wysłał swoją córkę Ołę do



pierwszej klasy. Dobrze zdaje sobie z tego sprawę także Adriana Sarnecka z Zielonej Góry, której córka Natalia także pójdzie po raz pierwszy do szkoły. – Łączny koszt książek, tornistra, przyborów szkolnych i podstawowych ubrań wyniosły blisko 500 zł. To spory wydatek w budżecie domowym.

O tym, że pomoc dzieciom idącym do szkoły jest potrzebna, przekonana jest Maria Domejko, prezes PZC w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Su-

lechowie. – Pozyskujemy materiały z różnych stron, bo uważamy, że im więcej tym lepiej. W naszej parafii mamy pod opieką 175 dzieci.

Wsparcie dzieci jest potrzebne nie tylko na początku roku, ale także w jego trakcie. – Caritas proponuje ogólnopolski program „Skrzydła”, w którym jeden sponsor obejmuje opieką jedno dziecko. W naszej diecezji korzysta z niego 28 dzieci. Drugi taki program to Fundusz Stypendialny im. Biskupa Adama Dyczkow-

W jednym z zielonogórskich marketów pieniądze dla dzieci zbierały niepełnosprawne osoby wraz z opiekunami z Katolickiego Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza”

skiego, który obecnie funduje 60 stypendiów dla utalentowanych dzieci – wyjaśnia. Z takiego stypendium korzysta szesnastoletni Grzegorz Okulewicz z Łagodzina

k. Gorzowa Wlkp. – Moje stypendium przeznaczam m.in. na pomoce naukowe. W przyszłości chcę zostać lekarzem. Ostatnio kupiłem szkielet człowieka – cieszy się.

Jak przyznaje zastępca dyrektora Caritas: „To tylko cegiełka w całym procesie”. – Oczywiście jest wiele innych form pomocy poprzez różnorakie organizacje – tłumaczy.

Więcej szczegółów na stronie internetowej www.caritas.zgora.pl.

KRZYSZTOF KRÓL

Święto młodych w Zielonej Górze

Przyjeźdź po światło

Tegoroczne Diecezjalne Dni Młodych zbliżają się wielkimi krokami. Na uczestników czeka m.in. koncert zespołu Full Power Spirit, teatr ognia i oczywiście modlitwa.

Co roku DDM odbywa się w jednym z trzech największych miast diecezji. W tym roku młodzi są zaproszeni do parafii pw. św. Józefa w Zielonej Górze. Choć najważniejsza część Dnia Młodych rozpoczyna się w sobotę 16 września, to część osób będzie już dzień wcześniej. – W piątek przyjeżdżają animatorzy, liderzy i odpowiedzialni z ruchów i stowarzyszeń młodzieżowych – wyjaśnia ks. Robert Patro, diecezjalny duszpasterz młodzieży.

Od sobotniego południa rozpocznie się druga część święta

młodych. Przewodnim hasłem tegorocznych dni są słowa z zachępnijęte z Psalmu 119: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” – W sobotę zapraszamy młodzież z gimnazjum i liceum już od godziny 12 – wyjaśnia Bartłomiej Dobrzyński, współorganizator.

Katarzyna Marciniak z Gorzowa Wlkp. będzie uczestniczyć w DDM po raz szósty. Pierwszy raz pojechała z ciekawości. – To był czas, który mi pomógł, bo to był pierwszy krok do poznania żywego Jezusa.

Przyjeżdżający nie muszą się martwić o noclegi, pod warunkiem,

że zgłoszą to do 10 września u organizatorów. Z parafii pw. Pierwszych Polskich Męczenników na DDM w ostatnich latach jeździ ks. Sławomir Szocik. Pomimo kontuzji po pielgrzymce ma jednak nadzieję, że uda mu się pojechać z młodzieżą na DDM. Ks. Szocik przyznaje, że trudnością jest raczej zachęcenie młodzieży do wyjazdu niż sama je-

go organizacja. – Z dojazdem nie ma kłopotu, bo mamy stałego przewoźnika. Dwa lata temu do Głogowa pojechało z parafii 50 osób – wyjaśnia.

W zeszłym roku DDM odbył się w Gorzowie Wlkp. Na zdjęciu bp Edward Dajczak umywa młodym nogi w czasie nabożeństwa „Pozwól się pokochać”



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

To dziedzictwo zobowiązuje

Żagań na każdym kroku przenika historia. Współczesne problemy i burzliwe dzieje spletały się w życiu parafii skupionej wokół potężnego kościoła.

Kanonicy regularni zwani augustianami przybyli do Żagania w XIII w. Ich klasztor to jeden z najważniejszych i największych zabytków diecezji i Dolnego Śląska. Ma wartość osobnej monografii, historię. Pracował tu wybitny astronom Jan Kepler, a opat Paweł Lemberg, zwolennik reformacji, błogosławił ślub słynnego augustianina Marcina Lutera z zakonnicą Katarzyną von Bora. Po augustianach w latach 1810–1945 r. pracowali tu księża diecezjalni, a po wojnie w całym dekanacie misjonarze św. Wincentego à Paulo. Wśród nich ks. prof. Teofil Herman, twórca Apostolatu Maryjnego w Polsce, i ks. Paweł Socha, obecny biskup.

Domy Boga i ludzi

Przywrócenie świątyni dawnego blasku to zadanie duszpasterzy i świe-

ckich. – Oprowadzamy wycieczki, a pieniądze za bilety przeznaczamy także na remonty kościołów filialnych śś. Piotra i Pawła oraz Ducha Świętego. Pomaga Urząd Miejski. Nasi przodkowie dbali o świątynię i nas to zobowiązuje – mówi Grażyna Kurzeja, prezes Akcji Katolickiej.

Nie tylko budowle są ważne. Tradycje dobroczynności zaczęły się tu z przybyciem misjonarzy i sióstr szarytek. Stowarzyszenie św. Wincentego od 14 lat prowadzi Dom Samotnej Matki. – Dom może pomieścić 40 kobiet i dzieci. Przyjmujemy osoby z opieki społecznej, ale pomożemy i tym, którzy trafią z ulicy. Nasz personel pracuje społecznie. Teraz jest tu pięć kobiet i ośmioro dzieci, a 40 rodzin już przeprowadziło się do własnych mieszkań – tłumaczy G. Kurzeja.

Fatimskie noce

Od końca wojny raz w miesiącu zbierane są ofiary na biednych. – Mamy pod stałą opieką blisko 20 rodzin. Tych, którym udzielamy doraźnej pomocy, jest ponad 200 – mówi Jan Gołaszewski,



ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

prezes parafialnej Caritas. W planach jest jadalnia i świetlica środowiskowa. Zajmuje się tym s. Krystiana, ze zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa, posługująca w parafii. Parafia istnieje także na mapie Ruchu Domowego Kościoła. – Tworzy go dziewięć małżeństw w dwóch kręgach – mówią Adolf i Janina Chimkowie. Są małżeństwem od 40 lat, a w ruchu działają od 10. W tym roku prowadzili rekoлекcje w Tyłmanowej.

Wspólnota żyje dzięki modlitwie, zwłaszcza różańcowej. – Nasze noce fatimskie słyną w całej okolicy – cieszy się Jądwiaga Wiśniewska z Apostolatu Maryjnego. Maria Jastrzębska z Żywego Różańca jest dumna ze swego kościoła: – Opiekuję się ołtarzem, który ponoć rzeźbił uczeń samego Wita Stwosza.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. DZIEKAN KAN. DR WŁADYSŁAW KULKA

Ur. w 1945 r. w Ropie na Sąddecku. Wyświęcony w 1971 r. w Tarnowie. Na apel bp. W. Pluty przyjechał do diecezji gorzowskiej. Pracuje w Żaganiu od 30 lat. W latach 1983–1994 był proboszczem parafii pw. św. Józefa. W obecnej parafii pracuje trzynasty rok.

Ogrom budowli przyprawia o zawrót głowy

Na dole: Jedna z największych śląskich bibliotek dostępna jest dla zwiedzających

ZDANIEM PROBOSZCZA

Po wojnie było to miasto koszar. Wojskowi byli wtedy zazwyczaj obojętni religijnie. Dziś mają własną parafię ordynariatu polowego. Inna grupa to przesiedleńcy ze Wschodu. Są bardzo ofiarni. Niestety wymierają. Nowe pokolenie jest już inne. Parafia dziś liczy 9 tys. mieszkańców. Mamy też osiem szkół wszystkich poziomów. To bardzo dużo, nawet dla 12 naszych katechetów. Cieszymy się z dobrej współpracy z władzami oświatowymi i miejskimi. Szkoda, że we Mszy św. uczestnicy stosunkowo mały procent parafian. To dla mnie ból. Pochodzę z diecezji tarnowskiej, gdzie jest zupełnie inaczej. Ale cieszy duża grupa przyjmująca Komunię św. Charakterystyczne dla tej parafii i Żagania są tzw. noce fatimskie. Tu był ich diecezjalny początek. Przeżywamy je w Żaganiu od 1988 r., kiedy to ze Szwajcarii otrzymaliśmy figurę MB Fatimskiej. Dziewięć nocy w roku spędzamy na modlitwie. Bardzo się cieszymy, że dziś praktykują to już inne parafie.

Zapraszamy na Mszę św.

- W niedziele: 7.00, 9.00, 10.00 (kościół śś. Piotra i Pawła), 11.00, 12.30, 16.00 (kościół Świętego Ducha), 18.00
- W tygodniu: 6.30, 9.30 (w kaplicy św. Anny), 18.00

